

DARIUSZ BĄKOWSKI-KOIS
Kraków

HISTORIA MENTALNOŚCI EPOKI NOWOŻYTNEJ. JESZCZE O PROBLEMACH

Abstract

Dariusz Bąkowski-Kois: *History of Mentality in the Modern Era. More on Problems.*

Author confronts various problems the historian of mentality has to deal with, basing on the last decade publications by Polish scientists.

Badania nad historią mentalności w naszym kraju cechuje w ostatnich latach spora dynamika. Dziedzina ta, uprzednio nieco zaniedbana, przyciąga coraz szersze rzesze badaczy. Kolejne publikacje znakomitych rozpraw o charakterze monograficznym (że wymienię takich autorów jak A. L. Sowa, J. Ronikier czy J. Basista), dają doskonałe wzorce jak w sposób metodyczny, ale zarazem niesteoretypowy dokonywać ujęcia myśli i uchwycenia jej kontekstu. Jednak fakt, iż każdy z wymienionych historyków obiera własną drogę poznania problemu, świadczy o jego złożoności oraz trudnościach w znalezieniu optymalnego modelu badań.

O idei badań historii mentalności pisał w swej syntezie Wojciech Wrzosek. Podkreślił on powiązania między badaniem historii mentalności a antropologią historyczną, wskazując na integralność tych dziedzin w ramach nurtu nieklasycznej historiografii, wyrosłej na fali krytyki pozytywistycznej historii zdarzeniowej. Dokonał także doskonałej analizy istoty „mentalité”, stwierdzając ponadto, iż „badanie świadomości grupy ludzkiej, klasy społecznej czy jednostki jest (...) współtworzeniem obrazu działającego człowieka, próbą zrozumienia jego wysiłków w sferze bytu materialnego (gospodarczego i nie tylko), jak również zagłębieniem się w sferę języka, obyczajów, religijności, magii, sztuki, moralności itd. Cały ten kontekst myślowy nieodzowny jest dla poznania sensu ludzkich zachowań”¹.

Tym samym autor podkreślił konieczność ujęcia różnorodnych punktów widzenia podczas przeprowadzania procesu badawczego. Zajął się także szeroko historią dziejów historii mentalności. Na ten temat pisał już wyczerpująco Jerzy Ronikier, wskazując na

¹ W. Wrzosek, *Historia — Kultura — Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995, s. 137–138.

rolę dokonań przedstawicieli szkoły „Annales” (M. Blocha, G. Lebvre’a, F. Braudela), czy polskich uczonych (J. Topolskiego, B. Geremka, F. Lewickiego, A. Folkierskiej)². Dokonał także przeglądu dotychczasowych prac z zakresu historii mentalności w Polsce po lata siedemdziesiąte. Niezwykle istotny głos w dyskusji pojawił się także ze strony niemieckiego historyka R. van Dülmena, który w swym wystąpieniu zasygnalizował obecność nowych trendów badań historii kultury (w tym mentalności) w Europie Zachodniej w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jak również przedstawił kompendium problemów, z którymi boryka się współczesna historiografia tego nurtu³.

Wiele miejsca historycy poświęcają definicji mentalności. Dwie podstawowe definicje, przytoczone przez J. Ronikiera (za Wielką Encyklopedią Powszechną PWN oraz za A. Wyczańskim) nie satysfakcjonują z uwagi na zbytnią lakoniczność oraz nadmierne teoretyzowanie⁴. Autor, zdając sobie sprawę z mnogości definicji i ich niedoskonałości, słusznie zauważa, iż definicja może, a nawet powinna zależeć od płaszczyzny, jaką przyjmujemy za podstawę badań. „Biorąc pod uwagę całą złożoność tego zagadnienia, można przyjąć, że mentalność jest to mechanizm działający na bazie różnego rodzaju wartości, specyficznych dla danej jednostki czy grupy społecznej, wykształconych i funkcjonujących w pewnych określonych warunkach geograficznych i kulturowych”⁵. Wydaje się, że najlepiej rozwiązał omawiany problem Bogdan Rok, konstruując definicję w miarę ogólną, lecz niezwykle wygodną i poręczną, a ponadto dobrze oddającą istotę zagadnienia: „najogólniej, mentalność oznacza sposób myślenia oparty na konkretnym, obowiązującym w danej społeczności systemie wartości, a z nim związany jest zespół charakterystycznych dla tej społeczności codziennych zachowań. Z socjologicznego i psychologicznego punktu widzenia mentalność stanowi pewną część świadomości społecznej”⁶.

Wobec wyczerpującego potraktowania powyższych zagadnień przez wielu autorów, założeniem niniejszego artykułu nie jest powielanie przedstawionych kwestii, czy prowadzenie zawiłych rozważań o charakterze ideowym lub definicyjotwórczym, lecz próba przybliżenia konkretnych problemów, przed jakimi staje badacz historii mentalności obecnie, w świetle dokonań polskiej historiografii na przestrzeni ostatnich lat.

We wstępie do swej monografii J. Ronikier, rozważając za myślicielami francuskimi definicje terminu „mentalność”, wskazuje na dwuwarstwową istotę zjawiska⁷.

² J. Ronikier, *Metodologia historii mentalności w badaniach nad książką i czytelnictwem*, [w:] *Książka w okresie zaborów. Wybrane problemy metodologii i dydaktyki bibliologii bibliotekoznawstwa i informatologii*, red. M. Kocójowa, Kraków 1991, s. 69–71.

³ W ramach wystąpienia na naukowym zebraniu pracowników Inst. Hist. UW. 23.11.1992; R. van Dülmen, *Historia kultury dzisiaj. Problemy i zadania*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Prace Historyczne IV, Wrocław 1993, s. 7–18.

⁴ J. Ronikier, *Metodologia...*, s. 64, za: *Wielka Encyklopedia Powszechna*, t. VII, Warszawa 1966, s. 208 oraz A. Wyczański, *Polska w Europie XVI wieku*, 1973.

⁵ *Ibidem*, s. 67.

⁶ B. Rok, *Mentalność duchowieństwa polskiego w XVIII wieku*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Prace Historyczne IV, Wrocław 1993, s. 41.

⁷ J. Ronikier, *Hetman Adam Sieniawski i jego regimentarze. Studium z historii mentalności szlachty polskiej 1706–1725*, Kraków 1992, s. 7–8, za: J. Le Goff, P. Nora, *Le travail de l'histoire*, Paryż 1974.

Akcentuje obecność czynnika statycznego, a więc tzw. „merytoryczną zawartość” terminu, której występowanie jest samo w sobie oczywiste, oraz element, który można określić jako zjawisko dynamiczne, a zatem polegające na szeroko pojętej aktywności: realizacji zadań, celów życiowych w aspekcie interakcji i wzajemnego oddziaływania na siebie członków grupy. Autor do drugiej kategorii zalicza także występowanie interaktywnego obrazu świata. Podział powyższy jednak nie zawsze zdawać będzie egzamin przy podjęciu prób zbyt sztywnego rozdzielenia, czyli stworzenia schematycznej systematyki obydwóch kategorii. Przyczyną tego jest zbyt wielka przenikalność poszczególnych elementów — podstawowych wyróżników cech mentalnych tak między sobą, jak i dwiema kategoriami wyróżnionymi przez Ronikiera. Istota problemu polega na trudności rozróżnienia między tym, co statyczne i dynamiczne: zarówno podczas dokonywania analizy opinii podmiotu badań (na temat określonych zjawisk, czy osób), jak i stereotypów działań podmiotu, należy poddać analizie te same czynniki i nie ma możliwości całkowitego oddzielenia jednych od drugich. Przyczyna trudności dokonania tak subtelnej rozróżnienia leży, co sam autor słusznie podkreśla, w niedoskonałości przedmiotu poznania i trudnego przełożenia z przedmiotu na podmiot oraz na istotę poznania, tzn. materiałów dostępnych badaczowi na obraz osób i następnie uchwycenie myśli⁸. Nie jest mym zamiarem czynienie zarzutu w związku z zastosowaniem omówionego powyżej podziału, gdyż w przypadku znakomitej pracy autora koncepcja ta sprawdza się całkowicie; pragnę natomiast zwrócić uwagę na trudność zastosowania jakiegokolwiek podziału pracy.

Postulując konieczność rozwoju zainteresowań historyków historią mentalności, Ronikier zwraca także uwagę, na podstawowy obowiązek badacza jakim jest prawidłowe zdefiniowanie problemu. Wskazuje ponadto na konieczność posiadania kompletnej listy pytań problemowych przed przystąpieniem do studiowania źródeł⁹. Można jednakże postawić pytanie, czy taki postulat jest możliwy do zrealizowania: badacz może podejrzewać o co chciałby źródła „zapytać”, lecz przed ich przestudiowaniem często trudno określić o co „zapytać” powinien. Innymi słowy: w czasie przeprowadzania kwerendy pole zainteresowania badacza musi ulegać weryfikacji — z jednej strony rozszerzeniu, z drugiej zaś — redukcji, co powoduje konieczność powrotu do źródeł uprzednio przeglądniętych w celu uzupełnienia kompletności procesu badawczego.

Lista pytań, czyli ankieta, którą naukowiec musi skompletować, jest związana w ścisły sposób z zasadniczymi centrami (systemami) wartości, wokół których będzie się skupiał proces badawczy, jak również z problemem uformowania struktury pracy — jako efektu owego procesu, a także uszeregowaniem otrzymanych odpowiedzi i wyciągniętych wniosków. J. Ronikier postuluje zastosowanie rozróżnienia trzech systemów: potrzeb i zadań życiowych, sposobów i zasad realizacji tych zadań oraz obrazu świata. „Tak rozumiana mentalność jest mechanizmem przetwarzającym wszystkie bodźce zewnętrzne działające na człowieka w jeden specyficzny dla danej jednostki czy grupy sposób. W wyniku działania tego mechanizmu otrzymujemy czynniki uzewnętrzniające

⁸ Ibidem, s. 8–9.

⁹ J. Ronikier, *Historia mentalności a metodologia nauk historycznych*, [w:] *Historyka XXVI*, Kraków 1996, s. 57, 58.

mentalność, w postaci wszelkiego rodzaju poglądów czy działań i ich materialnych rezultatów.” Sam autor zwraca jednakże uwagę na trudności z zastosowaniem powyżej przyjętych podziałów i w efekcie rzadkość występowania tak całościowych badań, ze względu na brak niezbędnych w tym celu źródeł. „Dlatego też zainteresowania badaczy skupiają się najczęściej na jednym z (...) problemów czy modeli”¹⁰.

Jest rzeczą oczywistą, że badaniu nie może podlegać mentalność *sensu stricte*, niezależnie czy jest ona jednostkowa, zbiorowa czy grupowa. W przypadku historyka nie podlega badaniu nawet podmiot, będący źródłem owej mentalności oraz obiektem konkluzji badacza. Historyk ma do dyspozycji źródło przypadkowe, czyli powstałe w innym celu niż badania mentalności, jakkolwiek będące wytworem podmiotu. Zatem przedmiot badań pozostaje na trzecim poziomie oddalenia od celu (istoty) badań, często zafałszowany przez podmiot (celowo lub podświadomie), najczęściej niekompletny¹¹. W tej perspektywie powiedzenie czegoś pewnego na temat mentalności osoby lub grupy sprzed np. trzech stuleci wydaje się zadaniem całkowicie niewykonalnym. J. Ronikier zauważa, iż: „na zasadnicze trudności napotyka zwłaszcza zbadanie jednej z dwóch podstawowych cech mentalności, jakim jest dynamika systemu wartości, nie dysponujemy tu bowiem żadnymi narzędziami pozwalającymi na weryfikację badań, a wszelkie nasze działania na tym polu ograniczać się muszą z konieczności do tworzenia mniej lub bardziej trafnych hipotez czy domniemań”¹².

Jest niewątpliwym truizmem stwierdzenie, że kompletność, ale nade wszystko rodzaj bazy źródłowej posiada fundamentalne znaczenie dla badań każdego rodzaju. W przypadku historii mentalności nader często źródłem jest korespondencja, jako pozostałość oddziaływania sfery najbardziej osobistej, a także najmniej sformalizowanym. Powstaje jednak problem zafałszowania przekazu przez autora — o próbę zawarcia tego, co adresat chciałby przeczytać. Sposób przeprowadzenia powyższego może oczywiście nadal informować badacza na temat mentalności tak nadawcy, jak i częściowo adresata, niemniej rodzi problemy rozpoznania zastosowania samej manipulacji, jak i odtworzenia rzeczywistych działań, sfer emocjonalnych, czy wyobrażeń, egzystujących w umyśle autora. W. Wrzosek (za A. Guriewiczem) zauważa, iż „badacze traktują przejawy takie, jak język, tekst, ikonografia, nie jako odbicie rzeczywistości za nimi stojącej, lecz jako filtr mistyfikujący i jednocześnie ujawniający realność”¹³.

Problem wiarygodności źródeł posiada nieocenioną wagę w przypadku każdego rodzaju badań naukowych, lecz w zakresie historii mentalności — z pewnością wyjątkową. W przypadku, gdy z braku lub niewystarczalności korespondencji sięgamy po źródła mniej nieoficjalne, jak np. instrukcje, czy kazania, a więc zakładające wywołanie określonego (zamierzonego) odbioru u adresata, narażamy się na tworzenie błędnych interpretacji z uwagi na zafałszowaną niejednokrotnie podstawę badań. „Stajemy wówczas wobec prawdopodobieństwa poznania nie rzeczywistego obrazu mentalnego ich [tj.

¹⁰ Ibidem, s. 58.

¹¹ O transpozycji informacji i relacji źródłowej pisze wnikliwie w swym artykule J. Ronikier, *Metadologia*, s. 65–69, por. zwł. Schemat nr 2, s. 69.

¹² Ibidem, s. 69.

¹³ W. Wrzosek, *Historia*, s. 135–136, za: J. Guriewicz, *Kategorie średniewiekowej kultury*, wyd. 2. popr. i uzup., Moskwa 1984.

źródeł — D.B.] twórcy, ale obrazu jaki chce on stworzyć, jaki chce przekazać innym, jaki, z racji pełnionych funkcji lub charakteru wypowiedzi, wypada mu w danej chwili uzewnętrznić”¹⁴.

W przypadku wykorzystania źródeł innego typu, np. masowych, a więc docierających do wielu odbiorców, badacz styka się z kolejną grupą problemów. Analizując angielskie kalendarze i ich wpływ na współczesne społeczeństwo Jakub Basista zastanawia się nad zakreśleniem kręgu społecznego, na który źródła mogły oddziaływać i jak wielki wpływ mogły mieć na odbiorców, których grupy nie da się precyzyjnie odtworzyć. Akcentuje przy tym niezwykle słusznie problem zafałszowania obrazu ze strony samego badacza, który dokonując kwerendy przyswaja sobie niemal komplet źródeł, co nie znajduje analogii w przypadku XVII-wiecznego — w tym wypadku — odbiorcy¹⁵. W ten sposób historyk staje przed problemem ukształtowania w swoim umyśle logicznego ciągu informacji, będącego efektem studiowania cyklu dokumentów, co nie staje się udziałem podmiotu, którego mentalność poddawana jest badaniu, a zatem całość procesu prowadzi do mimowolnego zafałszowania. Niezależnie od tego historycy, zajmując się określonym typem źródeł, często nie są w stanie ustrzec się przekonania o ich wiekopomnym znaczeniu i — w pewnym sensie — emocjonalnego do nich podejścia i w efekcie przypisywania im większego znaczenia niż posiadały.

Dynamiczny rozwój badań nad historią mentalności, coraz większa i dostępna wiedza na ten temat prowokuje do tworzenia syntez i ferowania wyroków o charakterze ogólnym. Zjawisko to jest jak najbardziej naturalne, pociąga jednakże za sobą niebezpieczeństwo — najłagodniej ujmując — nierzetelności ze strony badacza, gdy nie będzie on pamiętał o trudnościach, jakie sam obszar badań w sobie kryje. Istota sprawy polega tu na dostosowaniu właściwych kryteriów (parametrów) badań do analizowanej grupy, co tym łatwiej uczynić im bardziej jednorodny jest skład owej grupy. „Szczegółowy kwestionariusz problemów dotyczących mentalności poszczególnych, określonych grup społecznych musi być tworzony w każdym konkretnym przypadku”¹⁶.

¹⁴ W swym artykule J. Basista postuluje też użycie ciekawej drogi badań mentalności — poprzez analizę reakcji członków grupy na czynniki zewnętrzne. „Reakcje te mogą być spontaniczne, a wyciągane na ich podstawie wnioski obiektywne, zwłaszcza gdy mamy do czynienia z wydarzeniami stwarzającymi zagrożenie, np. dla modelu duchowego danej grupy, jej hierarchii wartości, czy też jej modus vivendi. Opór wobec zagrożenia, sprzeciwianie się zmianom umożliwiają poznanie wartości, których dana osoba (grupa społeczna) skłonna jest bronić i uważa za swoje. Wartości i ich hierarchia są natomiast istotnym czynnikiem stanowiącym o mentalności; poznanie ich oraz wskazanie „antywartości” przybliżają nas do celu naszych badań. Oczywiście nie wszystkie wydarzenia dadzą się zinterpretować w ten sposób, a reakcje społeczne mające miejsce w sytuacjach ekstremalnych często pozostają bez racjonalnych wyjaśnień i wymykają się modelowym interpretacjom”. J. Basista, *Spór wokół arminianizmu. Czy arcybiskup Laud wywołał angielską rewolucję?*, [w:] *Studia z dziejów kultury i mentalności czasów nowożytnych*, red. K. Matwijowski, B. Rok, Prace Historyczne IV, Wrocław 1993, s. 113–114. Można tylko wyrazić żal, że wobec tak ciekawych sugestii ze strony autora, nie kontynuuje on wątku mentalnego, a zagłębia się we wnikliwe rozważania dot. arminianizmu i angielskiej wojny domowej, do pierwotnej problematyki powracając dopiero w dwóch ostatnich akapitach (por. s. 115–124).

¹⁵ J. Basista, *Anglia, świat i gwiazdy. Obraz świata i Anglii pierwszych Stuartów w kalendarzach 1603–1640*, Kraków 1994, s. 43–45.

¹⁶ B. Rok, *Mentalność...*, s. 41.

W swej doskonałej monografii Andrzej L. Sowa polemizuje z koncepcją całościowego ujęcia kwestii mentalności, determinującą konstruowanie modelu ogólnego, a zatem niedokładnego i niezgodnego z rzeczywistością¹⁷. Autor polemizuje m.in. z Marią Bogucką, postulując tworzenie krótkoczasowych ciągów oraz badanie wąskich warstw społeczeństwa. W istocie, zarzut Sowy wydaje się słuszny w aspekcie braku możliwości dokonania gruntownej analizy „całości”, czy raczej reprezentatywnej części materiału w celu przeprowadzenia analizy. Wiele opracowań „cechuje charakteryzowanie poszczególnych problemów dotyczących kultury umysłowej na ogół poprzez równoczesne przytaczanie przykładów źródłowych z szesnastego, siedemnastego i osiemnastego wieku w odniesieniu do abstrakcyjnie rozumianego społeczeństwa staropolskiego, traktowanego jako spójna całość. Tego typu metoda tworzenia syntezy wywołuje istotne wątpliwości, gdyż została przyjęta bez przeprowadzenia wcześniejszej analizy, czy opisywane zjawiska, rzekomo jednorodne w okresie od XVI do XVIII wieku, nie są przypadkiem tylko pozornie podobne, a w rzeczywistości wraz z innymi elementami tworzą odmienną strukturę w różnych okresach czasu funkcjonującą w różnych grupach”¹⁸. Sama Bogucka natomiast niewątpliwie słusznie odnosi się krytycznie do dotychczasowych dokonań w dziedzinie historii mentalności (m.in. J. S. Bystronia, J. Kitowicza, Z. Kuchowicza), stwierdzając bezużyteczność opisów „barwnych zwyczajów i zachowań z egzotycznej przeszłości bez jakiegokolwiek próby wyjaśnienia ich lub zbudowania wytłumaczalnego i logicznego modelu społecznego”¹⁹. Poniżej zaś, z całą mocą wskazuje na konieczność dokonania syntezy metody historycznej, socjologicznej, etnologicznej, antropologii historycznej, co, jak słusznie zaznacza, otwiera nowe wyzwania i możliwości przed badaczem, dla ukazania pełniejszego obrazu epoki²⁰.

Z istotnym niewątpliwie problemem przychodzi zmierzyć się badaczowi gdy podejmuje się analizy mentalności zbiorowej. Większość opublikowanych ostatnio prac historycznych cechuje ten charakter a badania typu jednostkowego są właściwsze biografiiom, lub też służą formułowaniu wniosków w ujęciu panoramicznym, a więc *de facto* stawiają sobie podobny cel²¹. W ujęciu zbiorowym badacz staje przed koniecznością wyłonienia grupy podmiotów, których pochodne („produkty”) poddane zostaną analizie. Ponadto, jak słusznie zauważa J. Ronikier: „pierwszą trudnością, jaką napotyka, jest przejście od jednostki do grupy. Ustalenie cech lub zjawisk typowych, czy też uznanych

¹⁷ A. L. Sowa, *Świat ministrów Augusta II. Wartości i poglądy funkcjonujące w kręgu ministrów Rzeczypospolitej w latach 1702–1728*, Kraków 1995, s. 5–6.

¹⁸ A. L. Sowa, *ibidem*; por. M. Bogucka, *The lost World of the „Sarmatians”. Custom as the Regulator of Polish Social Life in Early Modern Times*, Warszawa 1996.

¹⁹ M. Bogucka, *ibidem*, s. 5.

²⁰ Budzić natomiast mogą wątpliwości nieco przestarzałe, jak na dzisiejsze czasy, poglądy autorki na temat „absolutyzmu” zachodniego i bieżącego odmiennego modelu charakteryzującego Rzeczpospolitą. *ibidem*, s. 5–6 i dalsze.

²¹ Przykładem praca P. Kowalskiego *Theatrum świata wszystkiego i poćciwy gospodarz. O wizji świata pewnego siedemnastowiecznego pisarza ziemiańskiego* (wyd. Kraków 2000), w której poglądy J. K. Haura służą za podstawę do formułowania wniosków na temat szeroko pojętego zjawiska zwanego sarmatyzmem.

przez nas za typowe dla danej jednostki, będzie zawsze dyskusyjne, a ich projekcja na daną grupę może wywołać zdecydowane sprzeczności²². W istocie, podstawowy problem polega tu prawdopodobnie na zbyt rygorystycznym odniesieniu do — rzeczywiście najbardziej adekwatnego — słowa „grupa”. A. L. Sowa we wstępie do swej pracy podaje (za S. Miką) definicję terminu²³. Przytacza jednak końcową koncepcję autora, pomijając wcześniejsze rozważania, ze zrozumiałych zresztą względów. Według definicji Stanisława Miki (przyjętej przez A. L. Sowę) „grupą są dwie lub więcej osób, między którymi istnieje bezpośrednia interakcja, które posiadają ustalone wspólne normy, mają wspólny cel i tworzą rozwiniętą strukturę grupową”. Definicję powyższą okrasza S. Mika stwierdzeniem, że „taka definicja ogranicza nasze zainteresowanie do małych bezpośrednich grup”²⁴. Zostawiając jako osobną kwestię zapotrzebowania psychologów na definicję grupy, warto przyjrzeć się rozważaniom autora z perspektywy badacza zajmującego się mentalnością konkretnego zbioru osób.

Nieco wcześniej S. Mika stwierdza, iż „każda definicja grupy jest definicją nieostrą” i proponuje dla określenia zbiorów jednostek ludzkich użycie terminów „zespół” oraz „kolektyw”. Powołując się na wielu zachodnich myślicieli, szczególnie podkreśla rolę konieczności zachodzenia interakcji pomiędzy członkami zbioru, aby zaistnieć mógł termin „grupa”²⁵. Rodzi to problem właściwego postrzegania zbioru jednostek, między którymi interakcje nie mają miejsca lub też nie zachodzą interakcje wzajemne, bezpośrednie (a np. przez osoby trzecie), lub też tam, gdzie jednostki takiego zbioru nie posiadają nawet „względnie rozwiniętej struktury”, posiadają natomiast jasny cel i podobnie ustalone normy. Gdy dodamy, iż członkowie takiego zbioru mają podobne warunki życia, a więc na płaszczyźnie statusu społecznego tworzyć będą możliwą do wyodrębnienia warstwę, problem użycia terminu „grupa” czy też „zespół”, lub równie zachęcająco brzmiącego terminu „kolektyw”, nabiera tylko znaczenia bezsensownej zabawy słownej, podczas gdy jest rzeczą jasną, że określenie „grupa” jest po prostu najrzeczniejsze, niezależnie od tego, czy interakcje zachodzą, czy też nie. Niestety, wśród ludzi nauki kwestie terminologiczne przesłaniają często właściwy cel i ideę badań, sprowadzając na manowce dyskusję nad tym, co najistotniejsze. W tym też aspekcie można odebrać polemikę pomiędzy Teresą Zielińską a A. L. Sową. W recenzji *Świata ministrów* na łamach *Kwartalnika Historycznego* T. Zielińska zarzuca autorowi niespełnianie przez przedstawicieli (ministrów) przyjętego kryterium grupy: bezpośrednich powiązań, wspólnych norm i celów oraz rozwiniętej struktury wewnętrznej, argumentując szczegółowo swe racje na każdym z wymienionych poziomów interaktywnych²⁶. O ile sam zarzut wydaje się przynajmniej po części słuszny, to jednak o tyle chybiony, że niekoniecznie trzeba uznać za grupę to, co uznał A. L. Sowa za S. Miką. Zarzut autorki ma wywoływać w czytelniku przeświadczenie o nieudolności autora, niemniej sprowadza dyskusję na płaszczyznę rozważań „czy grupa to grupa?”. Wydaje się, iż przy tak

²² J. Ronikier, *Historia mentalności...*, s. 58.

²³ A. L. Sowa, *Świat ministrów...*, s. 5.

²⁴ S. Mika, *Wstęp do psychologii społecznej*, Warszawa 1975, s. 173.

²⁵ *Ibidem*, s. 170–172.

²⁶ T. Zielińska, Recenzja [z:] A. L. Sowa, *Świat ministrów...*; Kwart. Hist. CIV, nr 4, Warszawa 1997, s. 100.

trudnym zagadnieniu, jak badania mentalności w czasach sprzed trzech stuleci, rozumowanie winno iść innym torem, co T. Zielińska realizuje w swej recenzji poniżej, formułując bardzo uzasadnione (w większości) zastrzeżenia. Recenzja znajduje odpowiedź ze strony autora, który niepotrzebnie tłumaczy się z zastosowanych przez siebie kryteriów organizacji grupy, a także rozważa istniejące zależności między jej członkami²⁷, podczas gdy jest oczywiste, iż podstawowym kryterium musi być możliwość wyodrębnienia członków jako sprawujących analogiczne funkcje i fakt, iż dzieła ich myśli można poddać analizie, a następnie przeprowadzić wnioskowanie zbiorowe. Wszystkie pozostałe kwestie pozostają jedynie w sferze akademickich rozważań. Niestety, powyższe zagadnienie terminologiczne powraca w kolejnym wystąpieniu polemicznym²⁸. Natomiast większość pozostałych zarzutów T. Zielińskiej skierowanych pod adresem autora to niezmiernie celne obserwacje, dotyczące głównie spraw metodologicznych. Kwestia doboru źródeł stanowi kolejny problem, przed którym staje badacz historii mentalności. Niewątpliwie korespondencja to najdoskonalsza podstawa tego typu badań, i w przypadku wielu kategorii grup jedyna, niemniej — w odniesieniu do analizowanej przez autora społeczności — „nie osamotniona”. W tym wypadku historyk jest zobowiązany, zgodnie z sugestią recenzentki, postarać się o szersze zaplecze źródłowe, w postaci np. diariuszy sejmowych, protokołów rad senatu, itp.²⁹ Oczywiście, im niżej pod względem znaczenia społecznego będzie stała analizowana grupa, tym węższy będzie zakres różnorodności źródeł, ale i bardziej płaski obraz finalny rozważań.

Struktura pracy A. L. Sowy jest zdecydowanie inna niż przyjęta przez J. Ronikiera. Autor nie usiłuje dokonać podziału kryteriów na zjawiska statyczne i dynamiczne, zawierając elementy obydwóch powyższych kategorii w każdym z czterech rozdziałów swej pracy. Dzieli natomiast obszar zainteresowań członków grupy pod względem merytorycznym, czy raczej tematycznym. Zabieg ten powoduje niewątpliwie większą czytelność wykładu, gdy próba przeprowadzenia zbyt sztywnego podziału na czynniki statyczne i dynamiczne owocować może zbytnim teoretyzowaniem i w efekcie zagmatwaniem procesu rozumowania. Oczywiście, struktura pracy zależy musi od powolenia grupy, którą się autor zajmuje – determinuje ona bowiem czynniki obecne w źródłach, poddawane następnie analizie. Im szerzej zakrojoną grupę badacz wybierze za podstawę analizy, tym bardziej panoramiczny przekrój zagadnień będzie miał do przedstawienia i tym więcej znajdzie na swej drodze komplikacji związanych z układem pracy. Problem ten rodzi niebezpieczne konsekwencje, które pojawiają się w przypadku analiz przekrojowych (np. dotyczących całej społeczności szlacheckiej, czy jakiegokolwiek innej), albo z uwagi na przyjęcie narzuconej sobie z góry przez historyka klarownej koncepcji pracy (nierzetelność lub niedokładności wyników czy też częściowe jedynie przeprowadzenie badań), albo jako efekt dogłębnego studiowania źródeł i prawidłowego procesu wnioskowania na ich podstawie (nieczytelna struktura

²⁷ A. L. Sowa, *Odpowiedź na recenzję Teresy Zielińskiej z mojej pracy „Świat ministrów”*; Kwart. Hist. CV, nr 4, Warszawa 1998, s. 119–120.

²⁸ Do pytania „czy ministrowie to grupa” powraca znów T. Zielińska w *Odpowiedzi recenzentki panu Andrzejowi L. Sowie*, Kwart. Hist. CV, nr 4, Warszawa 1998, s. 124.

²⁹ T. Zielińska, recenzja, s. 100–101; odpowiedź recenzentki, s. 123.

pracy z uwagi na obecność zbyt wielu aspektów wnioskotwórczych). Należy tu podkreślić słuszność postulatu A. L. Sowy by objąć badaniami stosunkowo niewielkie, możliwie reprezentatywne grupy, „w stosunkowo krótkim przedziale czasowym”, co jest „właściwą drogą prowadzącą do powstawania syntez kultury umysłowej”³⁰.

W tym kierunku idą też rozważania J. Ronikiera, który zwraca jednak uwagę na obecność kolejnego niebezpieczeństwa: „problemem podstawowym, do którego będzie się sprowadzać proces badawczy w tej dziedzinie [tj. mentalności — D.B.], jest ustalenie konkretnych cech, jakie będziemy uznawać za charakterystyczne dla interesującej nas grupy, inne cechy interesować nas bowiem będą, kiedy badać będziemy grupę wojskowych, inne zaś gdy w grę wchodzić będą dyplomaci czy przedstawiciele duchowieństwa. Ustalenie cech charakterystycznych interesujących nas grup przyjmujemy jednak najczęściej z góry uznając arbitralnie, że dla żołnierza ważna jest np. odwaga, a dla duchownego wiara itp.”³¹ Problem ten istotnie trudno badaczowi ominąć, gdyż zahacza on o zagadnienia obiektywizmu tak przeprowadzania badań, jak i samego badacza. Oczywiście, absolutny obiektywizm nie istnieje wszędzie tam, gdzie tylko czynnik niedoskonały — w tym wypadku umysł ludzki — ma zanalizować problem; podobnie nieobiektywne i niedoskonałe jest też postrzeganie zmysłowe, np. oglądając obraz w muzeum nie widzimy równocześnie jego części zwróconej ku ścianie, a więc wprowadzamy element wariantowości postrzegania obiektu w zależności od naszego punktu położenia. Procesy analizy naukowej rządzą się tymi samymi relatywnymi prawami i na to, do pewnego stopnia, nie można nic poradzić. J. Basista, rozważając wartość historii jako nauki, zadaje pytanie o wartości, których s z u k a historyk, zasiadając do lektury materiałów źródłowych, oraz na jakie wartości, czy ich odzwierciedlenie w źródłach, jest on „szczególnie uwrażliwiony”. Od powyższego bowiem zależy dobór materiału ze strony badacza, jego interpretacja oraz efekty końcowe (a więc wnioski). Interpretacja z kolei „warunkuje wartość samej historii jako dyscypliny naukowej. Historia nigdy nie jest w pełni obiektywna i prawdziwa, jej zbliżanie się do obiektywizmu i prawdziwość zależy przede wszystkim od badacza, jego kultury, umiejętności i wyznawanej hierarchii wartości”³².

Badania nad historią mentalności odgrywają coraz większą rolę w dorobku także polskich historyków. Pozwalają bowiem, nawet przy dokonywaniu wycinkowych, monograficznych analiz, na właściwe zrozumienie kontekstu i ducha epoki. Dzięki nim także ulegają zachwianiu wielkie interpretacje dziejów³³, dokonują spustoszenia w przestarza-

³⁰ A. L. Sowa, *Świat ministrów...*, s. 6.

³¹ J. Ronikier, *Metodologia...*, s. 67.

³² J. Basista, *Historia, aksjologia, mit. Kilka uwag o relacjach między nimi*, [w:] *Historia, mity, interpretacje*, red. A. Barszczewska-Krupa, Łódź 1996, s. 67. W swym artykule autor niezwykle celnie ujmuje istotę mitu historycznego, ukazując jego zależność od funkcjonujących systemów i hierarchii wartości. Zamieszcza także istotne uwagi dot. poznawania systemów wartości, por. zwł. s. 68, 70–72.

³³ Wspomina o tym J. Basista omawiając przestarzałą, marksistowską teorię oddolnej rewolucji społecznej w Anglii lat czterdziestych XVII w., wobec faktu, iż w wyniku badań nad społecznościami lokalnymi okazało się, że nie tylko nie było mowy o rewolucji, ale że i wojna domowa przeszła tam zupełnie niezauważona. J. Basista, *Spór*, s. 115; na ten temat por. także M. Markiewicz, *Czy była rewolucja społeczna w Anglii w XVII wieku?*, *Historyka. Studia metodologiczne* XXII, 1992, s. 45–51, oraz J. Basista, *Więcej o angielskiej rewolucji w XVII wieku*, *Historyka* XXV, 1995, s. 89–97.

łych koncepcjach „zasłużonych” szkół. W tych realiach większość historyków, co podkreślam jako szczególną zasługę, nie para się teoretyzowaniem problematyki, lecz konsekwentnym prowadzeniem badań problemów konkretnych, zagadnień, dzięki którym nauka staje się bogatsza o nowe interpretacje.

HISTORY OF MENTALITY IN THE MODERN ERA. MORE ON PROBLEMS

Summary

The dynamic development in history of mentality in Poland could be observed during the last decade. Although historians have developed patterns how to proceed with research on the history of mentality, one still has to deal with many problems: how to name the subject of study to make it compatible with sources; what questions to ask the sources; how to classify topics of such an etheric matter as mentality of a human; how to do research of a group of people in the past and what — in fact — a group is; how to obtain objectiveness in the selection of sources; how to construct the report on our research and many others. There is no simple answer to these questions. The article presents how difficult it is to say and to do anything for certain. History of mentality, being combined and connected very deeply with other sciences, is a very indefinite and hard to investigate discipline.